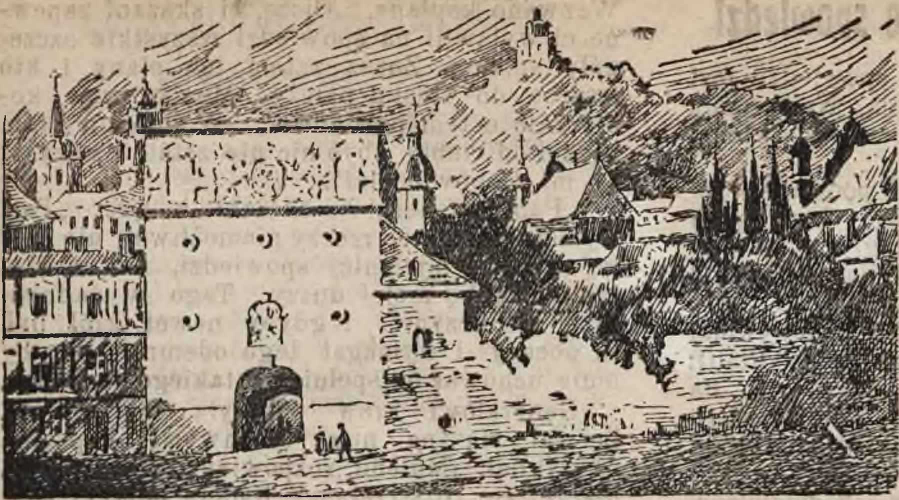
18-go września 1927 r. Cena numeru 10 groszy.



Nr. 38.
Pismo tygodniowe dla miast i wsi.
CENA PRENUMERATY: Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr., rocznie 5 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/8) za tekstem 10 gr. Conto czekowe 80187.
ADRES: Wilno, Dominikańska 4. Redakcja czynna: poniedziałki, środy, czwartki i soboty od 2 do 3, a we wtorki i piątki od g. 1 do 3.
Rok VII.

GŁOS WILEŃSKI

POKRZYWDZENIE SZKOLNICTWA POLSKIEGO.

Szkolnictwo polskie we wschodnich województwach Rzeczypospolitej jest zagrożone. Mamy tego liczne dowody w ciągu ubiegłych kilkunastu miesięcy, a ostatnie dni przyniosły wiadomości, które poważną obawą powinny przepełnić każdego Polaka

Oto we Lwowie dyrektorowie wszystkich niemal gimnazjów polskich otrzymali od wizytatorów Kuratorjum szkolnego zarządzenie, aby wprowadzili natychmiast w klasie pierwszej język ruski, jako przedmiot obowiązkowy. W tymże Kuratorjum Lwowskiem przed kilku dniami mianowano dwóch Rusinów na wizytatorów szkolnych.

Oto znowu u nas w Wilejce powiatowej, wskutek zarządzonego w czasie najostrzejszej działalności hurtków tak zwanego plebiscytu szkolnego, ze szkoły powszechnej polskiej zrobiono szkołę utrakwistyczną (dwujęzyczną) polsko - białoruską, co wywołało wielkie wzburzenie wśród ludności polskiej.

Znane są też z niedawnych czasów objawy upośledzenia szkolnictwa polskiego na rzecz obcojęzycznego.

Od maja roku ubiegłego w szkolnych władzach centralnych w Warszawie powiał duch nadmiernej tolerancji i wielkich ustępstw na rzecz Rusinów, Białorusinów i żydów. Stąd te ustępstwa niepotrzebne i naszem zdaniem szkodliwe, stąd płynie— może nawet wbrew woli — zaniedbanie spraw szkolnictwa państwowego polskiego i prywatnego. Popiera się szkoły mniejszości narodowych, zmniejsza się zapomogi na rzecz towarzystw oświatowych polskich, krępuje ich działalność, a natomiast jak grzyby po deszczu powstają szkoły obcojęzyczne i wprowadza się języki mniejszości narodowych do szkół państwowych. Brakuje jeszcze tylko tego, aby dzieciom polskim kazano się uczyć żargonu żygowskiego.

Nie jesteśmy wcale zwolennikami ucisku narodowego i krępowania rozwoju kulturalnego mniejszości narodowych. Chcemy tylko, aby ten rozwój nie odbywał się kosztem szkolnictwa polskiego i z pokrzywdzeniem ludności polskiej w sprawach oświaty. Nie jest rozumną taka polityka, która kurczy i zmniejsza stan posiadania i rozwój polskości, aby zaspokoić nadmierne żądania różnych antipaństwowych agitatorów, a często nawet wyprzedzić takie żądania, których wcale niema. Podsyca ona niezdrowe i szkodliwe apetyty, z drugiej zaś strony wywołuje głębokie niezadowolenie społeczeństwa polskiego, osłabia jego siły i odstręcza od spraw publicznych.

Męczeństwo za tajemnicę spowiedzi.

Umęczonych za tajemnicę spowiedzi jest więcej, niż ludzie przypuszczają. Najbardziej znany jest św. Jan Nepomucen. Opowiemy tu o innym, mniej znanym.

Ksiądz Piotr Marielux był podczas peruwiańskiej wojny wolnościowej kapelanem wojskowym hiszpańskiej załogi portowego miasta Callao, o parę godzin na wschód od Limy, stolicy Peru.

Wieczorem 25 września 1825 r. przywołał go naczelnik załogi, brygadjer Ramo Rodil: „Mamy trzynastu więźniów, skazanych na śmierć. Teraz godzina szósta. Ks. kapelan ma trzy godziny czasu, aby ich wyspowiadać i przygotować na śmierć“.

Kapelan spełnił to zlecenie i o dziewiątej więźniowie zostali rozstrzelani. Byli to oficerowie armji hiszpańskiej, oskarżeni o zdradę stanu, ale do winy się nie przyznawali i nie była im udowodniona Rozeszła się tylko pogłoska, jakoby nie zadowolona załoga uknuła spisek. Właśnie dnia tego dowiedział się o tem komendant, przyczem go upewniano, że o dziewiątej wieczorem bunt ma się rozpocząć. Spiskowcami mieli być oficerowie, którym najbardziej dowierzał, na czele stał jakoby Montero, oficer najwięcej poważany. Nie tracąc ani chwili czasu komnedant kazał ich uwięzić, a choć uporczywie się zapierali, postanowił ich rozstrzelać, by uniknąć niebezpieczeństwa.

O dziewiątej, o tej właśnie godzinie, o której jakoby chcieli go zamordować, zostali rozstrzelani, ale Rodil, mimo to, nie czuł się bezpiecznym: „A może jest jeszcze więcej spiskowców, którzy pozostali przy życiu i teraz myślą o zemście? Nie będę miał chwili spokoju. Ale co mogli powiedzieć rozstrzelani spowiednikowi? Przed nim zapewne nic nie utaili, on musi znać najdrobniejsze szczegóły spisku. On mi to musi powiedzieć“.

Wezwano kapłana. „Ojcze, ci skazani zapewne ci wyjawili na spowiedzi wszystkie szczegóły spisku. Znasz zatem ich plany i kto jeszcze do spisku należy. Musisz więc koniecznie o tem powiedzieć. W imieniu króla żądam od ciebie, abyś nic nie zataił i wszystko mi rozpowiedział“.

„Panie generale“ odrzekł ksiądz: „Pan wymaga odemnie rzeczy niemożliwej; nie mogę wyjawić tajemnicy spowiedzi, nie narażając na zgubę mojej duszy. Tego w żadnym razie nie uczynię. I gdyby nawet król był tu obecny i wymagał tego odemnie, Bóg by mnie uchował od spełnienia takiego rozkazu“.

Generałowi krew uderzyła do głowy. Zerwał się na nogi, pochwycił kapelana i krzyknął: „Mnichu, rozpowiedz mi wszystko, inaczej cię rozstrzelam“. Ksiądz odrzekł spokojnie: Jeżeli Bóg tak chce, bym został męczennikiem, niech się dzieje Jego święta wola. Żaden kapłan Pański nie wyjawi jego tajemnicy“.

„A więc nie chcesz mi powiedzieć, mnichu, zdrajco twego króla, chorągwi i twego naczelnika?“.

„Jestem wierny królowi i chorągwi, ale nikt niema prawa wymagać odemnie, abym stał się zdrajcą mego Boga, w tym razie nie wolno mi słuchać Pana“.

Nie czekając ani chwili dłużej, kemendant kazał kapitanowi przywołać czterech żołnierzy z nabitemi karabinami.

„Na kolana mnichu!“ ryczał rozwścieklony komendant. Ksiądz usłuchał. „Po raz ostatni w imieniu króla rozkazuję ci wydać mi tajemnicę!“.

„W imieniu Boga nie mogę tego uczynić“, odrzekł kapelan spokojnym, ale stanowczym głosem.

„Ognia“ zakomenderował naczelnik.

Tak legł ksiądz Piotr Marielux przeszyty czterema kulami, jako męczennik za zachowanie tajemnicy spowiedzi.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE.

POWSTANIE NA LITWIE.

Dnia 9 b. m. niespodziewanie wybuchło na Litwie powstanie przeciwko obecnemu rządowi. Powstanie wywołali komuniści, którzy pod wodzą kapitana wojsk litewskich Majusa napadli na komendę miasta i policji w powiatowem mieście Taurogi i w przeciągu dnia byli panami tego miasta, aż nadeszły oddziały wojskowe z Kłajpedy, którym udało się wyrzucić powstańców z miasta i przywrócić porządek. Sztab powstańców wraz z kpt. Majusem zdołał zbiec automobilem do Niemiec, przyczem zabrano ze sobą kilkaset tysięcy litów, zrabowanych w taurogińskim oddziale banku państwowego.

Liczbę ofiar powstania jeszcze nie ustalono, zresztą sprawę nie można uważać za zlikwidowaną, gdyż rozruchy miały również miejsce w Olicie i Wiłkomierzu.

Nie ulega wątpliwości, że w powstaniu brali udział nietylko komuniści, lecz również członkowie innych partyj politycznych oraz młodzież, gdyż niezadowolenie z obecnych rządów panuje śród większości Litwinów.

Pragnąc w zarodku stłumić ruch powstańczy, rząd litewski wprowadził stan oblężenia i rozpoczął masowe aresztowania wśród ugrupowań wrogo względem rządu nastrojonych bez względu na ich stosunek do powstania. Wywołało to protesty, zaś organizacje robotnicze ogłosiły strajk powszechny, który miał objąć również i koleje.

Zmusiło to rząd do obsadzenia najważniejszych objektów kolejowych oraz poczty i telegrafu przez wierne odziały wojskowe. Że jednak i w wojsku nie jest dobrze i nie wszystkie oddziały są całkiem pewne, świadczy wypadek w Wiłkomierzu, gdzie jeden bataljon odmówił wypełnienia rozkazów dowódcy. Bataljon ten został jakoby rozbrojony, zaś żołnierze wcieleni do innych oddziałów.

Rząd litewski zwrócił się do rządu niemieckiego z żądaniem wydania zbiegłych przywódców w osobach kapitana Majusa, byłego posła do Sejmu litewskiego Mokalskiego i nauczyciela z Taurogów — Sołtana, gdyż należy ich uważać za zwykłych bandytów, którzy dokonali grabieży pieniędzy w banku.

Ostateczne stłumienie ruchu powstańczego powierzono pułkownikowi Sawickasowi (czyli Sawickiemu), który na czele oddziałów żandarmerji i szaulisów przeprowadza rewizje i aresztowania. Podobno już osadzono w więzieniach przeszło 2 tysiące osób.

Czy ruch powstańczy zostanie ostatecznie stłumiony pokaże najbliższa przyszłość.

Ucieczka posłów litewskich do Wilna. Jeszcze przed nadejściem wiadomości o wybuchu powstania koło Olkienik przekroczyli granicę, uciekając do Polski dwaj posłowie Sejmu litewskiego: Jozas Popłauskas (Popławski) i Jozas Kiedys. Obydwaj należeli do partji socjalistycznej. Dnia 10 b. m. zgłosili się oni do urzędu wojewódzkiego prosząc o pozwolenie pozostania w Polsce. Władze nasze prośbę uwzględniły.

SZWAJCARJA.

Obrady Zgromadzenia Ligi Narodów trwają i między innemi poświęcone były omówienia projektu wniesionego przez przedstawiciela rządu polskiego p. Sokala, który - to projekt domagał się bezwzględnego potępienia i zakazu wszelkiej wojny zaczepnej. Niestety projekt ten, który początkowo narobił wiele hałasu, spełz na niczem i pozostał pobożnym życzeniom naszych lewicowców z p. Sokalem na czele, którym się wydawało, że drogą wygłaszania pięknych mów mogą zażegnać zaborcze zamiary niemiec.

WŁOCHY.

Nowy kodeks karny czyli nową ustawę o karach za przestępstwa wydały władze włoskie. Kodeks ten przywiduje bardzo surowe kary za przestępstwa przeciwko moralności i przeciwko wierze. W szczególności bierze w opiekę ten kodeks „religję oficjalną" czyli Kościół katolicki. Kara za obrazę uczuć religijnych lub lżenie Kościoła i osób duchowych dosięga trzech lat więzienia.

Jak widzimy, Włochy pod rządami narodowemi faszystów stają się przykładem dla całego świata.

Żeby wreszcie i nasze władze poszły za przykładem włoskim i przykładnie ukarały najrozmaitszych sekciarzy (Marjawitów, Hodurowców, Baptystów i t. p.) oraz takich dziennikarzy, którzy, jak niejaki Wojtek Stpiczyński, ośmielają się lżyć duchowieństo i napadać na Kościół katolicki.

RUMUNJA.

Powódź nawiedziła również sąsiadującą z Polską część zachodnią Rumunji. Wylew rzeki Prutu poczynił, jak i u nas we Wschodniej Małopolsce, straszliwe spustoszenia. Są liczne ofiary w ludziach. Rząd rumuński przeznaczył znaczne fundusze na niesienie pomocy ofiarom powodzi.

NIEMCY.

Napad na urzędników polskich. Dnia 28-go zeszłego miesiąca w Pile kilku źbirów napadło na urzędników konsulatu polskiego, którzy przechodząc ulicą rozmawiali w języku polskim.

Bandyci pobili laskami żonę konsula oraz urzędnika Szydłowskiego.

AMERYKA.

Przyjaciel Polski prezydentem Stanów Zjednoczonych. Jak donoszą gazety amerykańskie minister handlu Herbert Hoover (czytaj Huwer) ma ustąpić z zajmowanego stanowiska, gdyż pragnie kandydować na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Jak wiadomo, Hoover należy do liczby wielkich przyjaciół Polski i w swoim czasie wiele zasług względem naszej Ojczyzny położył organizując pomoc w żywieniu dziatwy polskiej.

Polacy amerykańscy śpieszą z pomocą ofiarom powodzi. Organizacje polskie oraz polskie gazety w Ameryce zorganizowały zbiórkę na rzecz ofiar powodzi w Małopolsce Wschodniej. Należy się spodziewać, że zostaną zebrane znaczne sumy.

Z całej Polski.

Zwołanie Sejmu i Senatu. Dekretem p. Prezydenta Sejm i Senat zostały zwołane na nadzwyczajną sesję: Sejm na dzień 13 b. m. Senat na 22 b. m.

Niewątpliwie obrady ciał ustawodawczych będą miały doniosłe znaczenie i odbiją się szerokim echem po całym kraju.

Sprawa generała Zagórskiego nie przestaje niepokoić całego społeczeństwa polskiego. Nawet zwolennicy rządu p. Piłsudskiego są oburzeni i zaniepokojeni. Ostatnio właśnie jeden z takich zwolenników, człowiek jednak że niewątpliwie uczciwy, profesor uniwersytetu wileńskiego, Marjan Zdziechowski, ogłosił list do p. Prezydenta Rzeczypospolitej. List ten brzmi jak następuje:

„Panie Prezydencie!

Wróciwszy z wypoczynku wakacyjnego do Wilna, dowiedziałem się, że p. Prezydent, w czasie pobytu swego w Wilnie, wyraził gotowość udzielenia mi audjencji. Głęboko wzruszony tym dowodem życzliwości, spieszę złożyć moje gorące podziękowanie i wyrazić żal, że ominął mnie zaszczyt poznania Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wyznać jednak powinienem, że wówczas wyjazd mój z Wilna przyspieszyłem. Żywo bowiem biorąc do serca sprawę generałów Rozwadowskiego i Zagórskiego, tem samem byłem w kolizji z naszym rządem.

Czy mogłem jednak przypuścić możliwość tajemniczego zniknięcia mego przyjaciela, gen. Zagórskiego, wśród okoliczności nasuwających—powiedziałbym nawet—narzucających podejrzenie straszne, które rzuca piętno hańby na naród nasz i wykreśliłoby Polskę, gdyby się okazało prawdziwem, z grona państw cywilizowanych.

Panie Prezydencie! Błagam i wraz ze mną błagają wszyscy ludzie dobrej woli — proszę ratować dobre imię Polski".

Śledztwo w sprawie zamordowania Trajkowicza przez woźnych poselstwa sowieckiego jeszcze nie zostało ukończone, lecz coraz bardziej jasnym się staje, że Trajkowicz został wciągnięty w zasadzkę i tu napadnięty, a wreszcie zamordowany przez bolszewików.

Gazety bolszewickie starają się zrzucić odpowiedzialność na rząd polski i piszą, że Trajkowicz należał do organizacyj monarchistycznych rosyjskich i przyszedł do poselstwa w celu zamordowania przedstawiciela rządu sowieckiego Uljanowa. Jest to oczywiste łgarstwo.

Bestjalski napad na redaktora miał znów miejsce w Warszawie w nocy z 8 na 9 b. m. Ofiarą padł redaktor gazety Rzeczpospolita p. Mostowicz. Niewykryci złoczyńcy napadli na p. Mostowicza w chwili, gdy w nocy powracał po całodziennej pracy do domu.

Wyskoczyli oni z auta i rzucili się na swą ofiarę, bijąc p. Mostowicza kijami aż do utraty przytomności, poczem nieprzytomnego porwali do automobilu, wywieźli za miasto i tam związanego rzucili, mówiąc, że to „nauczka za pisanie o marszałku Piłsudskim". Redaktor Mostowicz po pewnym czasie zdołał uwolnić się z krępujących go więzów, dowlókł się do jakiejś chaty i włościańską furmanką dojechał do Warszawy. Odniósł on bardzo poważne uszkodzenia ciała i leży obecnie chory w łóżku. Niewątpliwie napadu dokonała banda piłsudczyków.

Wyrok w sprawie generała Żymirskiego wreszcie zapadł. Sąd wojskowy skazał generała Żymirskiego na pięć lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem stanu oficerskiego i wydaleniem z wojska. Generał Żymirski oskarżony był o pobieranie łapówek oraz popieranie niesumiennych firm przy dostawach wojskowych.

W latach 1914-18 generał Żymirski służył w legjonach p. Piłsudskiego, zaś w czasie przewrotu majowego odegrał bardzo podejrzaną rolę, gdyż oddziały, którymi dowodził, jakoś dziwnie nie mogły dojść do Warszawy, aczkolwiek „spieszyły" na pomoc prawowitemu rządowi. Sprawa generała Żymirskiego ciągnęła się od kilku miesięcy.

Rozwiązanie rady miejskiej w Grodnie nastąpiło w ubiegłym tygodniu z rozporządzenia władz centralnych. Do czasu wybrania nowej rady zarząd miasta spoczywa w ręku dotychczasowego magistratu.

Rozmiary klęski powodzi swym ogromem przeszły wszelkie oczekiwania. Ze Lwowa donoszą, że liczba nawiedzonych klęską powodzi powiatów w Małopolsce wynosi 43. Liczba zalanych miast w województwach Stanisławowskiem i Lwowskiem łącznie 10. Ilość zalanych gmin w województwach Lwowskiem, Stanisławowskiem i Tarnopolskiem 444. Na skutek katastrofy powodzi utraciło życie 53 osoby. Liczba poszkodowanych wskutek powodzi sięga na terenie województwa Lwowskiego i Stanisławowskiego 52.344 rodziny.

Marjawici uciekają się pod opiekę marszałka Piłsudskiego. Bluźniercza i rozpustna sekta „Marjawitów" z Płocka, (o której pisaliśmy i jeszcze pisać będziemy) zwróciła się z obszernem pismem do marsz. Piłsudskiego, w którem prosi, by ten wziął ją w opiekę, ponieważ gazety zaczynają wyciągać na światło dzienne różne zbrodnie i szkaradzieństwa, które popełniali „Marjawici".

Bardzo to ciekawe, że „Marjawici" uciekają się o pomoc do marsz. Piłsudskiego.

Wszystkie pisma lewicowe warszawskie, między nimi organ piłsudczyków „Głos Prawdy" (czytaj: Głos blagi) i rządowa, przez żydów redagowana „Epoka", bronią zajadle „Marjawitów". Redaktorzy tych pism bawili niedawno w gościnie u „Marjawitów" w Płocku i teraz bardzo wychwalają tę zbrodniczą i rozpustną sektę.

Wiele spraw leży oddawna w sądach przeciwko „Marjawitom".

Miasto bez żydów. Wśród gostyniaków zapanowała ogólna radość, na wieść, że ostatnia rodzina żydowska sprzedała swoje domostwo wraz ze składem rzeźnickim kupcowi p. M. Dzieciuchowiczowi i postanowiła opuścić niegościnny dla żydów Gostyń. Aby tak z całej Polski wywędrowali...

Listy z miasteczek i wsi.

Ttoki (pow. Wileńsko-Trocki).

W niedzielę 4 b. m. odbyły się u nas zawody sportowe „Stzelca“ Program tych zawodów przywidywał: 1) strzelanie, które ma trwać od g. 7 do 11-ej rano, 2) pływanie od 11 do 13 i 3) lekką atletykę od g. 15 do 20. Czyli program uwzględniał przerwę tylko w porze obiadowej natomiast w godzinach rannych, gdy się w kościele odbywa nabożeństwo, strzelcy strzelali i pływali.

Program ma pieczątkę „komendy okręgowej powiatu wileńsko-trockiego“. Widocznie pp. „komendanci“ interesują się tylko wielkiemi uroczystościami kościelnemi, gdy można wyprowadzić „brać strzelecką“ z karabinkami na spacer i paradę. To, że młodzież powinna w każdą niedzielę uczęszczać na nabożeństwo, komendę „Strzelca“ mało obchodzi. *W.*

Miżańce, (pow. Wileńsko-Trocki).

Długo nie pisałem do Redakcji, ale dziś już muszę napisać, aby podzielić się dobremi i złemi nowinami z czytelnikami „Głosu“.

Otóż jedną taką smutną nowinę chcę podać do powszechnej wiadomości.

Od roku 1924 istnieje u nas w Miżańcach szkoła polska. Szkoły tej pragnęliśmy jak zbawienia, bo za czasów rosyjskich o szkole tośmy nawet i śnić nie śmieli.

Za rządów polskich również nie odrazu powstała szkoła w Miżańcach i przez dłuższy czas dzieci chodziły do szkoły w Naczy, odległej od nas o 3 kilometry.

Wreszcie, dzięki staraniom p. Stanisława Daglisa, inspektor szkolny (podówczas jeszcze w Lidzie) zatwierdził szkołę w Miżańcach i przysłał do nas nauczycielkę.

Lokal pod szkołę daliśmy sami, bo wszyscy ze szkoły byli zadowoleni. Sami też porobiliśmy ławki i inne niezbędne sprzęty.

Po sześciu miesiącach na miejsce nauczycielki przysłano nauczyciela, p. Józefa Ogonowskiego. P. Ogonowski okazał się bardzo dobrym nauczycielem, który nietylko dobrze potrafił nauczać dzieci, lecz zdobył sobie miłość i szacunek całej wsi. Cały swój czas poświęcał on oświacie, organizując kursa wieczorowe, pogadanki i czytanie gazet. Gdy przeniesiono go do innej szkoły, cała wieś żegnała go z żalem, a niektóre matki i dzieci płakały rzewnemi łzami.

Obecnie do szkoły w Miżańcach został zamianowany trzeci nauczyciel—p. Feliks Łysakowski, który już takiego miru i poważania nie potrafił zdobyć, bo ani pogadanek, ani kursów nie urządza, a i żadnej porządnej gazetki nam nie czyta.

Nic też dziwnego, że zaczyna się u nas źle dziać.

Mianowicie, w tym roku dwóch chłopców—Wincenty Malis i Bolesław Smólski, dzięki namowom i staraniom byłego proboszcza Jana Kuźmińskiego, zagorzałego litwomana, wstąpiło do seminarjum litewskiego, gdzie się kształcą na przyszłych nauczycieli litewskich. Gdy przyjechali na wakacje, zaczęli bałamucić gospodarzy i namawiać, by zorganizowali szkołę litewską, bo jakoby nauczyciele litewscy lepiej uczą.

Ani ojcowie nasi, ani matki, ani dzieci słowa po litewsku nie rozumieją, lecz dzięki tej agitacji, znaleźli się tacy, co wystąpili przeciwko sołtysowi p. Romanowi Daglisowi, rzucając nań rozmaite oszczerstwa za to, że tłomaczył ludziom i przeciwdziałał powstaniu u nas szkoły litewskiej.

Wprost aż wstyd za tych poważnych zdawałoby się ludzi, którzy dali się zbałamucić przez dwóch młokosów.

Miejmy jednak nadzieję, że się opamiętają i zrozumieją, jaką swym dzieciom krzywdę zrobią, jeżeli je zamiast do polskiej—zmuszą do litewskiej szkoły chodzić.

Stały czytelnik „Głosu“—S. D.

Smorgonie (pow. Oszmiański).

Nareszcie 4 września odbyły się u nas wybory do rady miejskiej. Głosował dość duży procent ludności polskiej i prawosławnej, jednak żydzi ławą stanęli do wyborów i zdobyli razem na swoje dwie listy 6 mandatów.Polacy bezpartyjni narodowcy uzyskali zaledwie 2 mandaty. „Partja ludzi pracy“ potrafiła jednak tak pobałamucić wyborców, że prawie wszyscy mniej inteligentni i nie orjentujący się dobrze, uwierzyli w ich hasła partyjne i głosowali na nich wierząc widocznie w spełnienie najgłupszych nawet obiecanek. A trzeba wiedzieć, że sanatorzy smorgońscy obiecywali w imieniu p. Piłsudskiego rozdawanie pożyczek tym osobom, które na nich swe głosy oddadzą. Obiecywali też za każdy głos po 5 złotych. Niestety te łobuzerskie obiecanki znalazły posłuch, to też rada miejska w odpowiedni sposób będzie się prezentowała. Drogo to będzie Smorgonie kosztowało, ale może chociaż na przyszłość ludziska naukę dla siebie wyciągną. Z listy polskiej bezpartyjnej i narodowej weszli p. Przelaskowski dotychczasowy burmistrz i p. Straszyński — z zawodu garbarz i rolnik. Niewątpliwie panowie ci będą tym czynnikiem, który stanie na straży interesów polskiej ludności Smorgoń.

B. W.

Żodziszki (pow. Wilejski).

We wtorek dn. 30 sierpnia w m. Żodziszkach pow. Wilejskiego odbywało się wesele. Pijaństwo weselne rozpoczęło się w poniedziałek, a skończyło się we czwartek. Pod wieczór pjanych było pełne miasteczko. Nic w tem dziwnego, że tak huczne wesela odbywają się, nie jest to odosobniony wypadek. Wypijanie całych setek butelek wódki należy do dobrego tonu. Przeciętne wesele w naszych stronach kosztuje dla młodych 100 dolarów, za co można kupić 2 dziesięciny dobrej ziemi. W tym wypadku żenił się gorliwy Białorusin i „siabra“ „Instytutu Białoruskiej Kultury“ Antoni Czertowicz. Wstyd przepijać setki złotych, a potem narzekać na biedę i prześladowanie, jak to ciągle słychać od „siabrów“ wspomnianego instytutu. Ciekawość bierze, czy i w Mińsku przeciętny gospodarz może przepić na weselu tyle pieniędzy? Oprócz wesela tu są zaręczyny, zwane „zapoinami“, odwiedzanie rodziców w czasie zapowiedzi i gościna państwa młodych u rodziców młodej. Tradycyjne owe wizyty nie odbywają się bez gości i bez wódki. Cóż dziwnego, że potem ludzie narzekają.

X. X.

Wilejka powiatowa.

W mieście naszem od pewnego czasu wśród ludności polskiej panuje niebywałe wprost wzburzenie. Chodzi o to, że w czasie t. zw. plebiscytu szkolnego, który odbył się w roku ubiegłym, pod wpływem bolszewickiej agitacji działaczy hurtkowych, znalazło się kilkudziesięciu ciemnych i obałamuconych ludzi, którzy zażądali dla swych dzieci nauczania w gwarze białoruskiej.

Niestety społeczeństwo polskie nie odrazu zorjentowało się w tem, jakie mu stąd niebezpieczeństwo grozi. Można było tych ciemnych i obałamuconych ludzi przekonać, by wycofali swe podania o szkołę białoruską, ale spóźniono się z tem i zdołano jedynie zebrać odpowiednią ilość podpisów, by przynajmniej nie dopuścić do szkoły całkiem białoruskiej. W ten sposób, zgodnie z obowiązującą ustawą, polska szkoła powszechna w Wilejce została przerobiona na szkołę utrakwistyczną, czyli dwujęzyczną, w której część przedmiotów wykładaną będzie w języku polskim, a częś w gwarze białoruskiej. Przyczem tego „niby-języka“ białoruskiego będą musiały uczyć się również i dzieci polskie.

Naturalnie, gdy z rozpoczęciem nowego roku szkolnego rodzice-Polacy dowiedzieli się o tej niemiłej niespodziance dla swej dziatwy, powstało całkiem zrozumiałe oburzenie.

„Jak-to, powiadają, myśmy jeszcze po zaborcach, moskalach, nie nauczyli się poprawnie mówić po polsku, a nam znów chcą kaleczyć język przez wprowadzenie jakiegoś tam „języka“ białoruskiego!“

Wielu z tego powodu wstrzymało się od posyłania dziatwy do szkoły.

W ubiegłym tygodniu wysłano specjalną delegację do kuratora, lecz ten ostatni sam nie może nic zrobić.

Zapewne, gdybyśmy mieli inne rządy, a w szczególności innego ministra oświecenia publicznego niż p. Dobrucki, toby się jakaś rada znalazła, lecz obecnie bronią u nas władze: żydów, Litwinów, t. zw. Białorusików i Bóg wie kogo, lecz Polacy są pozostawieni jedynie opiece Boskiej.

Trudno! Musimy więc w wolnej i niepodległej Polsce własnemi siłami bronić języka ojców i dziadów naszych i daj Panie Boże, obronimy!

Polak-Kresowiec.

Głębokie (pow. Dziśnieński).

Dnia 4 b. m. odbyły się w naszem miasteczku wybory do rady miejskiej, które niestety zakończyły się zwycięstwem żydów, albowiem na 12 radnych żydzi przeprowadzili aż 8. Polacy dostali 3 miejsca, w tem 2 zdobyła lista narodowa zaś 1 sanatorzy, którzy szli razem z tak zwanymi Białorusinami. Ci ostatni zdobyli 1 mandat.

Trzeba stwierdzić, że żydzi szli do głosowania ławą, gdy nasi byli bardziej opieszali.

W ten sposób zarząd Głębokiego znalazł się całkowicie w ręku żydowskiem. Oto są widome skutki rządów sanacyjnych.

J. W.

Jewsiewicze (pow. Lidzki).

Najgorzej bywa, gdy ludzie mieszkają w pobliżu wielkich lasów, a szczególniej moczarów, gdzie gnieżdżą się wilki, od których ludność wiele strat i szkód ponosi.

U nas w Jewsiewiczach niemal codzień się wydarzają napady wilków na bydło, przyczem często tym drapieżnikom udaje się porwać owieczkę, prosię, a nawet i cielę lub źrebaka.

Od maja tego roku pastwą wilków padło 30 sztuk owiec.

Do jakiego zuchwalstwa dochodzą wilki najlepiej świadczy wypadek który miał miejsce 10 sierpnia, gdy kilka wilków napadło na konie znajdujące się na pastwisku pod opieką pastuchów. Ci ostatni nie mogli sobie dać rady z napastnikami i dopiero, gdy na krzyki nadbiegli ludzie ze wsi, udało się odpędzić napastników, którzy zdołali jednak pokaleczyć 2 klacze, należące do p. Jana Kumincza i p. Marcina Kowalczuka.

Walkę z plagą wilków utrudnia brak broni i dziwić się musimy, że władze tak niechętnie wydają pozwolenia na broń myśliwską. Przecież strzelba myśliwska to nie karabin, więc należałoby stosować mniej surowe przepisy w wydawaniu pozwoleń, bo inaczej wkrótce będziemy mieli wprost niezliczone stada wilków, o których w czasach przedwojennych prawie nie słyszeliśmy nawet.

Kazimierz Musiejka.

Batuki, (pow. Wołożyński).

Dnia 9 z. m. we wsi naszej wybuchł wielki pożar, który zniszczył 13 stodół, 10 chlewów i 12 domów mieszkalnych.

Pożar rozpoczął się około g. 3-ej popołudniu w stodole jednego z gospodarzy, w chwili, gdy wszyscy zajęci byli na polu. Zanim ludzie zbiegli się na ratunek już cała stodoła stała w płomieniach. Rzucono się więc ratować sąsiednie budynki, lecz w pewnej chwili wiatr porwał snop palącego się żyta i rzucił je aż na czwartą stodołę, a zanim ludzie zdążyli zrozumieć niebezpieczeństwo, już niemal cała wieś stanęła w ogniu. Straty wynoszą przeszło 175 tysięcy złotych i są tem dotkliwsze, że spłonęły całkowicie tegoroczne zbiory żyta. W całej wsi tylko jeden gospodarz, który spóźnił się ze zwózką zboża, posiada coś ze 3 kopy żyta.

Przyczyna pożaru była następująca: Otóż właściciel stodoły, która pierwsza spłonęła, zwożąc właśnie żyto pozostawił budynek otwarty. Trzej chłopcy weszli do środka i tu poczęli palić papierosy, lecz, gdy gospodarz niespodzianie nadjechał, bojąc się kary za palenie papierosów, rzucili w pośpiechu niezgaszone niedopałki do siana i uciekli.

Gospodarz złożył żyto i znów pojechał na pole, lecz zanim ponownie wrócił, już cała stodoła była w ogniu.

Nie mamy potrzeby dowodzić zbyt długo i obszernie, że wieś Botuki skazaną została na nędzę i głód. To, co zapłaci dyrekcja ubezpieczeń, nie wystarczy nawet na postawienie nowych budynków, a jak przeżyć bez chleba cały rok, do nowych zbiorów? Tylko szybka i wszechstronna pomoc władz może zabezpieczyć ludność przed najcięższemi cierpieniami.

Jan Miller

Sekretarz St. Mł. Polskiej w Narwiliszkach.

Z WILNA.

Choroba wojewody Raczkiewicza. Jak dowiadujemy się wojewoda wileński p. Władysław Raczkiewicz zachorował nagle i musiał poddać się operacji wycięcia wyrostka robaczkowego (ślepej kiszki). Operacja miała przebieg pomyślny i wojewoda czuje się już lepiej.

„Święto komkomołu“. Od czasu przewrotu majowego czynniki wywrotowe w Polsce stają się coraz bardziej zuchwałe. W szczególności dotyczy to komunistów, którzy już nietylko prowadzą pokryjomu agitację, lecz coraz częściej występują całkiem otwarcie ze swojemi obrzydliwemi czerwonemi płachtami.

Dnia 4 b. m. wileńska młodzież komunistyczna idąc za przykładem swych towarzyszów moskiewskich postanowiła zorganizować pochód, który miał przejść ulicami Wilna. W paru miejscach (przy ul. Jatkowej i Stefańskiej) policja rozproszyła gromadzących się komunistów bez większych awantur, lecz przy ulicy Wingry doszło, do bardzo przykrego i gorszącego zajścia. Komuniści rzucili się na jedynego w tym miejscu posterunkowego policji państwowej, którego niechybnie zamordowanoby, gdyby nie przejeżdżający oficer policji, komisarz Sozański, który z obnażoną szablą rzucił się na ratunek posterunkowego.

Komisarz Sozański musiał użyć broni, raniąc jednego z napastników, Fejszera, w głowę.

Komuniści rozbiegli się, zaś posterunkowego wraz z Fejszerem odesłano do szpitala.

Awantury żydowskie. Przed paru tygodniami na placu przed kościołem SS. Wizytek w Wilnie, żydzi zrobili dużą awanturę. Tłum żydów usiłował wtargnąć do kościoła i porwać żydókę-przechściankę Kacównę, która brała w tej chwili ślub z katolikiem.

Kacówna przed paru miesiącami chcąc wyjść zamąż za katolika, pracownika huty szklanej, wstąpiła wbrew woli rodziców do szpitala SS. Wizytek, gdzie przygotowywała się do przyjęcia chrztu. Dowiedziawszy się o postanowieniu swej córki, matka Kacównej wdarła się do kościoła i wszczęła awanturę. Usunięta z kościoła przez policję podniosła alarm na ulicy. Tłum żydów zgromadzony przed kościołem, usiłował wtargnąć do wnętrza. Wobec groźnej postawy tłumu, policja kościół zamknęła i tłum odepchnęła.

Państwo młodzi po ślubie pod osłoną policji opuścili kościół. Przez całą drogę żydzi biegli za młodymi wymyślając i przeklinając. Policja mieszkanie młodej pary otoczyła kordonem i tłum rozpędziła, aresztując kilku żydów.

ZWIĄZEK LUDOWO-NARODOWY.

Walne Zebranie członków kół wileńskich oraz sympatyków Związku Ludowo-Narodowego odbędzie się w niedzielę 18. b.m. o g. 12½ w sali przy ul. Dominikańskiej 4.

Przemawiać będą posłowie Michał Arcichowski (z Warszawy) A. Zwierzyński i inni.

Karty wstępu otrzymać można w sekretarjatach kół dzielnicowych oraz w sekretarjacie wojewódzkim przy ul. Dominikańskiej 4 w godzinach od od 11 do 3ej popoł.

Wiadomości kościelne.

Adoracja. W bieżącym tygodniu nabożeństwa z adoracją Najśw. Sakramentu odbędą się:

w niedzielę	18	września	w Krzemienicy
w poniedz.	19	„	„ Radoszkowiczach
we wtorek	20	„	„ Taboryszkach
we środę	21	„	„ Szemietowszczyźnie
we czwartek	22	„	„ Rudnikach
w piątek	23	„	„ Wasiliszkach
w sobotę	24	„	„ Dworcu
w niedzielę	25	„	„ Łyntupach

Odpusty: 23-go września: w Jelnie.

Wiadomości praktyczne.

Podatki we wrześniu. Wileńska Izba Skarbowa komunikuje, że we wrześniu wypada termin płacenia następujących podatków: podatek dochodowy od uposażeń służbowych w terminie dni 7 po otrzymaniu nakazów płatniczych; podatku obrotowego za sierpień, dla przedsiębiorstw prowadzących pławidłowe księgi handlowe — do 14, lub też w terminie ulgowym do 29 września włącznie. Pozatem przypadają do płacenia wszystkie te podatki, na które podatnicy otrzymali indywidualne wezwania.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Michałowi J., Wołożyn. Jeżeli dobrze zrozumieliśmy Pana, to rozchodzi się Panu o to, czy ważną jest umowa dzierżawna, którą Pan zawarł z wdową po bezdzietnym sąsiedzie, skoro sąd przyznał połowę dzierżawionej przez Pana ziemi rodzicom zmarłego, którzy obecnie domagają się zwrotu przyznanej im części, chociaż termin pańskiej dzierżawy jeszcze nie upłynął?

Na pytanie Pana możemy udzielić następującej odpowiedzi. Z chwilą śmierci właściciela gospodarstwa, staje się ono własnością spadkobierców. Żona była jedną ze spadkobierczyń, a więc nie miała prawa rozporządzać całym majątkiem, a tem samem nie miała prawa wydzierżawiać go. Z krótkiego odstępu czasu między zawarciem umowy dzierżawy a wniesieniem skargi przez rodziców zmarłego wynika, że dzierżawa nie była uczyniona z dobrą wiarą.

Radzimy raczej załatwić sprawę polubownie, gdyż skarga rodziców ma widoki powodzenia.

KALENDARZYK.

18	N.	Józefa, Ireny
19	Pon.	Januarjusza
20	Wt.	Eustachego M.
21	Śr.	N. M. P. Bolesnej, Mateusza Ap.
22	Czw.	Tomasza B. W., Maurycego M.
23	Piąt.	Tekli P. M.
24	Sob.	N. M. P. od wykup. niewoln., Gerarda B.

Odmiany księżyca.

Nów 25-go września godz. 11 m. 11 w nocy.

Ceny obcych walut.

z dn. 14-go września 1927 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 91 gr.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

O praktycznem wychowaniu dziewcząt naszych.

W ostatnim numerze „Głosu“ zakończyliśmy drukowany tam od dłuższego czasu wykaz kursów i szkół zawodowych dla dziewcząt kończących szkoły powszechne. Zawód przygotowuje dziewczynę do zarobkowania. Umiejąc szyć, haftować, robić kapelusze, tkać, robić pończochy, pielęgnować małe dzieci, (ochroniarka) przeszedłszy kurs ogrodnictwa lub pszczelarstwa i t. p. — może już dziewczyna zarobić na kawałek chleba, jeżeli w dodatku wyuczyła się tego wszystkiego gruntownie i jest pracowita.

Ale to jeszcze nie wszystko, czego od kobiety wymagamy. Ona obok swego zawodu musi znać się jeszcze na całem gospodarstwie domowem. Bo, czy wyjdzie zamąż, czy nie wyjdzie, czy mieszkać będzie przy rodzicach, lub ze starą matką i młodszem rodzeństwem, czy w końcu jedna zostanie na świecie — zawsze będzie do niej należeć cała praca domowa, obok zawodowego zarobkowania.

A ta praca domowa to gotowanie, pranie, porządek domowy, sprzątanie, reperacja odzieży i t. d. Wszystko to jest potrzebne każdej kobiecie tak pozostającej w domu, jak tej, co pracuje za domem. Nie każda bowiem dziewczyna liczyć na to może, że matka gospodarstwem się u niej zajmować będzie przez całe życie, a ona sama będzie zarabiała za domem. Pamiętać trzeba, iż przyjdzie czas, kiedy i tej matki nie stanie, a tu córka ani łyżką w garnku pomieszać, jak to mówią, nie umie. Zmarnuje się wtedy i największy zarobek, bo każdą najętą służącą trzeba umieć pokierować i pouczyć, do czego potrzeba samej znać się na całej pracy domowej.

Takie domy czy to większe, czy mniejsze z dwóch lub jednej izby złożone, ale w których źle gotują, źle sprzątają, źle piorą — robią przykre wrażenie nieładu i niechlujstwa. Ani domownikom, ani gościom nie jest tam miło. A winną jest kobieta.

W państwach bardzo oświeconych zagranicą, gdzie jest przysłowiowa czystość i porządek, o jakim my i wyobrażenia nie mamy, dawno już to zrozumiano. I tam w szkołach, tak ludowych jak gimnazjach, wszędzie uczą gotowania, prania, sprzątania. Sama córka króla szwedzkiego w szkole tego się uczy, jak opowiadają ludzie co to widzieli na własne oczy.

U nas do czasu wojny, porządków wszelkich uczyła każda matka — córkę, a pani — służącą. Ale nigdy Polska nie słynęła z wielkiego ładu. Niemcy, wielkie czyściochy nazywali z drwinami każdy nieład „polską gospodarką“.

Po wojnie wymierać zaczęło starsze pokolenie żyjące wiadomościami praktycznemi przekazywanemi przez babki i matki. Młodzież w chaosie wojennym wyrosła, a zwłaszcza dziewczęta zatraciły zupełnie zmysł gospodarności domowej, na czem jednak opierają się narody i państwa. Okazała się konieczność otwarcia w Polsce zakładów gospodarstwa domowego i wprowadzenia tej nauki do szkół.

Małą taką próbą w Wilnie jest Szkoła Pracy Domowej przy Biskupiej ul. Nr 12. Siedem szkół powszechnych wileńskich (Nr. 3, 9, 17, 18, 25, 28, 31) mają obowiązek posyłania tam swych uzenic szóstego oddziału na naukę prania, gotowania, porządków, szycia. Każdy oddział ma 132 godziny rocznie tej nauki praktycznej.

Prócz tego przyjmowane są na tę naukę tak zwane praktykantki, od których wymaga się ukończenia 7 oddziałów szkoły powszechnej. Opłata 20 zł. miesięcznie przy sześciu godzinach praktycznych zajęć dziennie. Kuchnia wykwintniejsza wynosi 25 zł., mniej wykwintna 20-cia miesięcznie. Kurs trwa dla praktykantek kilka miesięcy, stosownie do ich zdolności.

Jest to zakład prywatny, popierany i wspomagany przez Ministerstwo.

Z czasem powstanie zapewne więcej takich zakładów pożytecznych, i do szkół wprowadzą te przedmioty pracy domowej. Musimy dogonić cywilizowane kraje na Zachodzie. Musi być u nas tak samo czysto, smaczno, wygodnie i ładnie. A zrobić to może tylko kobieta, poświęcająca poza swym zawodem trochę czasu pracy domowej. Nauczą ją wszystkiego odpowiednie zakłady, których powstawanie witać należy w Polsce z wielką radością.

W. Ż.

Praktyczne rady gospodarcze.

Jaja z czerwca, lipca i sierpnia można zachować na zimę, zalewając je wapnem. Na 1 klg. wapna niegaszonego bierze się 20—25 litrów wody. Wymieszać dobrze — a po 5—7 dniach zlać do innego naczynia bez osadu. Dodać trochę soli kuchennej, dobrze wymieszać i układać jaja. Na kopę jaj wystarczy 4 litry tego roztworu. Jaja najlepiej przechowuje się w garnkach kamiennych, można w beczkach i kadziach. Pomieszczenie dla przechowania jaj powinno być suche, przewiewne i umiarkowanie chłodne.

Masło prędko się psuje trzymane w świetle dziennem, a już pod promieniami słonecznemi traci przez 15 minut dobry smak, nabierając smaku jełkiego łoju. Dla tego masło przechowywać należy w miejscu ciemnem i chłodnem.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego“. Redaktor i wydawca Piotr Kownacki.

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego“ Mostowa Nr. 1.